

Autor - Andrzej Tyszkiewicz

kl. IV b

„Przygoda małego misia”

Był sobie kiedyś mały niedźwiadek imieniem Kolik. Mieszkał z mamą w lesie, gdzieś wśród bieszczadzkich szczytów.

Pewnego letniego dnia mama powiedziała do małego Kolika:

- Dzisiaj pokażę ci, gdzie można znaleźć pyszne jagody.

Poszli razem w dół strumienia, który płynął obok ich domu. Taki niedźwiedzi dom nazywa się „gawra”.

Wreszcie dotarli do małej doliny, gdzie strumyk rozlewał się szeroko wśród wysokich krzaków jeżyn i jagód. Misie zaczęły zajadać pyszne owoce. Nasz Kolik wypchał cały pyszczek jagodami, gdy nagle poczuł, że coś drapie go w ucho. Machnął łapką i zobaczył pięknego wielobarwnego motyla. Zapragnął go złapać i pobiegł za kolorowym owadem. Mama nawet nie zauważyła, gdy zniknął wśród krzaków leszczyny.

Mały miś tak zawzięcie gonił motylka, że nie zauważył, jak wybiegł z lasu na obszerną polanę. Tam, na zwalonym pniu drzewa, siedziała mała dziewczynka. Gdy ujrzała misia, poderwała się na nogi i schowała za pniem. Kolik wyczuł dziwny zapach, którego nie znał. Zaintrygowany podszedł do pnia, wspiał się na niego i ujrzał dziwne stworzenie, niby podobne do niego, ale okryte kolorowym jak u motyla futrem.

Dziewczynka była trochę przestraszona, ale gdy zobaczyła małego, puchatego niedźwiadka, który delikatnie dotyka jej łapką, uśmiechnęła się.

- Ale jesteś miłutki, chcesz iść ze mną? - powiedziała do misia.

Wyciągnęła do niego rękę, ale Kolik odskoczył na bok.

- Nie bój się, nie zrobię ci krzywdy, pewnie jesteś samotny? Mogę się tobą opiekować-dodała.

Po drugiej stronie polany nadeszły jakieś dwie postacie.

- Córeczko, dlaczego się od nas oddaliłaś? Zaczęliśmy się martwić, że się zgubiłaś - zawołała kobieta.

- Mamo, mamó, zobacz! - krzyknęła dziewczynka. - Znalazłam małego samotnego misia, on mnie lubi, zabierzemy go do domu i będziemy się nim opiekować.

Tata podszedł do nich i powiedział:

- Chodź tu do mnie kochanie, w pobliżu może być jego mama, mogłaby zrobić ci krzywdę ,gdyby zobaczyła cię przy nim.

Mężczyzna wziął dziewczynkę na ręce i cofnął się z powrotem. Wtedy coś zachręściło wśród krzaków i rozległ się przeciągły pomruk. Kolik przypomniał sobie, że zostawił mamę wśród jagód. -Ojej- pomyślał- pewnie jest na mnie zła.

Nasz mały miś pobiegł szybko w stronę niedźwiedzicy. Ta zamruczała jeszcze raz i pacnęła synka lekko łapką, by ruszał w kierunku domu.

Niedźwiedzie zniknęły w leśnej gęstwinie. Ludzie patrzyli jeszcze chwilę zafascynowani tam, gdzie odszedł mały miś ze swoją mamą i ruszyli w przeciwną stronę. Dziewczynka przytuliła rodziców, szepcząc:

- Całe szczęście, że miś odnalazł swoją mamę, na pewno razem są bardzo szczęśliwi.